

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2015

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (57) 2015



**Święty Józefie, Przczysty Oblubieńcze  
Niepokalanej Dziewicy, módl się za nami!**

"Gdyby ktoś głosił, że owa nietolerancja, z jaką Kościół katolicki odrzuca i potępia wszystkie sekty religijne oddzielone od jego jedności, nie jest nakazana prawem Bożym, albo też kto by głosił, że w sprawach prawdy religijnej można urobić sobie sąd tylko prawdopodobny, a nie można mieć pewności i dlatego Kościół winien tolerować wszystkie sekty religijne, niech będzie wyklęty". (Akta i dekryty św. Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym](#)).

## Spis treści

Jezus .....	3
<i>"Głos Karmelu"</i>	
O przebywaniu Przenajświętszej Panny przy żłóbku .....	7
<i>Św. Bonawentura</i>	
Zaślubiny Najświętszej Panny Maryi .....	9
<i>"Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku"</i>	
Myśli odnoszące się do błędów tegoczesnych. O jedności prawdziwej religii .....	11
<i>O. Mikołaj Jamin OSB</i>	
Żywot wielbnej Panny Anny Nekteny, ksieni Ryskiej, zakonu Św. Benedykta .....	15
<i>O. Florian Jaroszewicz OFM</i>	
Żywoty Świętych Pańskich. Św. Franciszek Salezy, biskup z Genewy .....	21
<i>Ks. Władysław Hozakowski</i>	
Duch św. Franciszka Salezego. – Często pożytecznym jest ukrywać swe cnoty .....	25
<i>Bp Jan Piotr Camus</i>	
O katolików integralnych .....	27
<i>"Myśl Katolicka"</i>	
Utarczka duchowa – Jak szatan pociągnąwszy w grzech kogo, pragnie w grzechu go utrzymać i dopełnić jego zguby .....	28
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Mały katechizm o Syllabusie. – Socjalizm, komunizm .....	30

# JEZUS...

Pierwej nim przeczytasz to Imię, ponad wszystko imię, pochyl głowę, złóż ręce jak do modlitwy i zegnij kolano – a zebrawszy wszystkie władze duszy, mów ze skruchą i miłością: Niech Imię Pańskie będzie błogosławione, niech będzie pochwalony JEZUS Chrystus!

Niegdyś Mojżesz, sługa Boży, miał widzenie: widział krzew, który gorzał a nie zgorzał, palił się a nie spalił; cudowny ogień, który się utrzymał siłą własną. Co to jest – pytał się Mojżesz – pójde a obaczę. I gdy się zbliżał, usłyszał głos: "Zdejm obuwie twoje, ziemia na której stoisz święta jest!". Uląkł się Mojżesz przed cudem i przed głosem, zdjął obuwie swoje i twarz zakrył, bojąc się nawet spojrzeć. Wówczas Bóg objawił mu wolę swoją i imię swoje: "Jam jest, który jest!". Mocą tego Imienia uzbrojony, Mojżesz stał się wybawicielem ludu izraelskiego, wyprowadzając go z niewoli i cudownie utrzymując go na puszczy. "Jam jest, który jest", było Imieniem mocy, trwogi, a często i kary, bo Żydzi, twardego karku i nieobrzezanych serc, nie rozumieli miłości. Stąd też tego Imienia nawet wymawiać im nie było wolno, i ilekroć przychodziło w księgach świętych, "Jehowa", Żydzi czytali "Adonai", Pan.

Gdy przyszło wypełnienie czasów, objawił się nam Bóg nie w majestacie mocy i potęgi, lecz w pełni miłosierdzia i łaski. Objawił nam się Bóg w Synu swoim, którego posyłając na tę ziemię – "dał mu IMIĘ ponad wszelkie imię, aby na imię JEZUS wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemnych i podziemnych a wszelki język wyznawał, że nie masz zbawienia jeno w tym świętym imieniu" Boga-Człowieka. W objawieniu tego Imienia Bóg nie przemawia z krza gorejącego, lecz objawia wnętrze zmiłowania swego przez niebieskiego wysłańca, zwiastuna tajemnicy Wcielenia i naszego wybawienia z niewoli piekła. Miesiąca szóstego – posłan jest Anioł Pański do Panny Maryi: błogosławioną Ją nazwał i łaski pełną; a gdy się Dziewica strwożyła, podnosi Ją archanioł Gabriel: "Nie bój się Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodysz Syna i nazwiesz imię Jego «JEZUS!». Ten będzie wielki i będzie zwany Synem Najwyższego!".

Językiem ludzkim Bóg jest nazwany, by sercem ludzkim mógł być kochany! I oto pierwsza najczystsza z wszystkiego stworzenia, Dziewica-Niepokalana, Imię najświętsze adoruje w głębi pokory: "Oto ja służebnica Pańska", w chwili, gdy stawała się Matką Boga i Królową wszelkiego stworzenia, nieba i ziemi. Ze czcią wymówiło niebo to Imię przez usta swego posła, z pokorą najgłębszą pozdrowiła je pierwsza błogosławiona między niewiastami, jako owoc żywota panińskiego. Z

jaką miłością i z świętym drzeniem wymówiła Maryja z Józefem to święte Imię Najwyższego, gdy w dzień obrzezania, w pierwszym dniu i roku zbawienia naszego, nadawała je Synowi swojemu i Boskiemu? Imię Zbawienia, imię chwały, imię i obraz Ojca, imię miłości i miłosierdzia, imię prawdy i łaski i cokolwiek o Bogu język ludzki może wypowiedzieć – wszystko i więcej w nim się mieści. W nim jest streszczenie a równocześnie wypełnienie wszelkiej sprawiedliwości i świętości, jaka była, jest i będzie i dlatego godna uwielbienia jak sama Osoba Syna Bożego.

Miłością tego Imienia przejęty, Paweł św., Apostoł narodów, niosący jego poselstwo i nowinę przez lądy i morza wśród kajdan i utrapień, prawdziwy krzew gorejący ciągle Imieniem Jezus, sławi jego niepojętą wielkość. "W ubiegłych wiekach rozmaicie i wielu sposobami Bóg mówił do ojców naszych. Na ostatek w te dni przemówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszech rzeczy, gdy i przez Niego uczynił wieczność. A ponieważ ten Syn jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, podtrzymując cały świat przez moc swego słowa, i oczyszczając nas z grzechów, przeto zasiada na prawicy Majestatu na wysokościach. Zacniejszym jest ponad Anioły, bo osobliwsze nad nich IMIĘ odziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów powiedział: Synem moim jesteś, jam Ciebie dziś zrodził? lub jak gdzieindziej: Ja Mu będę Ojcem a On będzie Mi Synem? I ponad to, gdy wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi głosi: Niech Mu się kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. Stąd Pismo, gdy o aniołach mówi, rzecze: Bóg uczynił aniołów duchami, a sługi swoje płomieniem ognia; lecz do Syna mówi: Stolica Twoja, Boże, będzie stolicą na wieki wieków, a berło Twego królestwa berłem prawości..." itd. (List do Żyd. I).

Za Maryją, za Józefem św., za Apostołami powtarzają to Imię ponad wszystko imię wierni: Męczennicy na arenie, w więzieniach, w torturach, i z tym Imieniem idą na męki i śmierć jak na gody; powtarzają to Imię i rysują je życiem czystości i pokuty święte dziewice; powtarzają to Imię wszyscy, co prostego są serca i dobrej woli i znajdują w nim siłę do noszenia krzyża i mądrość która zawstydzą uczonych tego świata. I nie tylko powtarzają to Imię, ale rozumieją je i kochają do szaleństwa, do największej ofiary ze siebie, z mienia, z życia; ponad wszystkie miłości droższym im jest Jezus.

JEZUS – kto Go przyjmuje i adoruje, znajduje zbawienie; kto Go odrzuca i nie uznaje, sam się wykreśla z księgi żyjących, bo nie masz innego imienia, w którym by zbawienie osiągnąć można jedno imię Jezus.

JEZUS – tak modli się każde serce chrześcijańskie i w tym Imieniu znajduje wysłuchanie, bo "o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, powiada Jezus, da wam".

JEZUS – nim chlubi się Kościół św., Oblubienica którą Syn Boga sobie obrał, i broni wszędzie czci tego Imienia poprzez katakumby, poprzez prześladowanie, tego skarbu nie da sobie wydrzeć i pewna jest z tym Imieniem, że wszystkie bramy i potęgi piekła jej nie przemogą.

JEZUS – tym Imieniem szczyli się sam Syn Boga, jako Zbawca ludzkości, jej Pan, jej Król, jej najwyższy Kapłan; jej Pośrednik do Ojca. W tym Imieniu zamykają się wszystkie Jego godności, Jego królewska wielmożność i władza, Jego miłosierdzie i przebaczenie, bo z nim się urodził już w żywocie panińskim tak nazwany, i z tym Imieniem jako najwyższą swą chlubą na krzyżu życie swe dał za okup swych braci, którzy byli zginęli, aby znów do życia przyszli.

Któż zdoła wypowiedzieć, ile bogactw i piękności mieści się w imieniu JEZUS, gdy w Nim mieszka cała pełność Bóstwa? JEZUS – nas ukochał do końca i Jego miłość idzie poza granice wszelkiej znanej miłości; w nim odbija się nieskończona dobroć Jego SERCA! Cichość i pokora mówią i czynią w imieniu Jezus. O nim to powiada Izajasz prorok: "Oto Syn mój, którego wybrałem, mój umiłowany, w którym sobie upodobałem. Wypuszcę na Niego Ducha mego, On opowiadać będzie narodom sprawiedliwość. Nie będzie się sprzeczał ani wołał, i nikt nie posłyszysz głosu Jego na rynkach. On trzciny nadłamanej nie dołamię i lnu kurzącego się nie dogasi, aż zapewni triumf sprawiedliwości. I narody ufać będą w Jego IMIENIU!".

Dzień za dniem na wszystkich miejscach ziemi podnosi się czysta hostia i kielich kapłański w eucharystycznej ofierze. I ta ofiara, powtórzenie ofiary krzyżowej, w której przyswajamy sobie owoce odkupienia, spełnia się w Imię Jego. "Per JESUM CHRISTUM" wymawiają usta kapłanów, a z nimi razem i w imię Jezusowe niosą wierne imieniowi Boskiemu dzieci Kościoła swe prośby i zadośćuczynienia, swoje hołdy i dziękczynienia, sami na wzór Jezusa stając się ofiarą.

Gdy otworzysz księgę Ewangelii i wczytasz się w dzieje Boga-Człowieka, zobaczysz i odczujesz wszędzie tchnienie Boskiego Imienia. Czymże ci się okaże JEZUS? W blaskach tego Imienia błyszczą wszystkie tytuły Syna Człowieczego, i od niego biorą światło. JEZUS-Zbawiciel, JEZUS Baranek, który gładzi grzechy świata, niepokalany i bez zmayı; JEZUS-Alfa i Omega, sprawca życia

i zbawienia, Ten który był i miał przyjść; Pośrednik nasz, Chrystus Pan, Emmanuel, Syn Boga, Jednorodzony Ojca, Syn Dawida i SYN CZŁOWIECZY; ileż w tych tytułach w jednym Imieniu mieści się wielkości Boskich i ludzkich! To Imię oświeca jako światło każdego przychodzącego na ten świat, to Imię karmi jako chleb żywota, który z nieba zstąpił; przez to Imię poznajemy naszego Pasterza, Ojca, Nauczyciela, Początek i Koniec, Zmartwychwstanie i Życie, słowem naszą drogę, prawdę i życie.

Gdy to najświętsze Imię porównamy z najpiękniejszym, jakie istnieje w naszych ustach i sercach, z imieniem Maryi, to jeszcze wyznać musisz, że to imię błogosławione między niewiastami, jest wobec tego Boskiego jakby cieniem, przy którym blaski Boskości tym jaśniej występują. Jest to IMIĘ JEZUSOWE łącznikiem całej ludzkości z majestatem Boga, bo przez nie wszystko do Ojca bywa zanoszone. Stąd niech na to Imię klęka każde kolano i przez to Imię daje wszelką chwałę Ojcu w niebiesiech.

\* \* \*

W Nowy rok są Imieniny JEZUSA. Jakie życzenia Mu złożymy? Niech Imię Pańskie będzie błogosławione, tak mówmy i czynmy każdym aktem życia naszego z gorącą prośbą, aby świętość tego Imienia była nam "ZBAWIENIEM".

*br. Anzelm.*

"Głos Karmelu", rok V, nr 1, styczeń 1931.





# ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

w pobożnych rozmyślaniach zawarty

ŚW. BONAVENTURA  
BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

*Od narodzenia Pańskiego do rozpoczęcia przez Niego życia  
apostolskiego*

**O przebywaniu przenajświętszej Panny przy żłóbku**



Odprawiwszy tedy Trzech Mędrców, którzy wrócili do ojczyzny, i po pozbyciu się wszystkich złożonych przez nich darów, jeszcze przez czas pewien, pozostała Władczyni świata z Dzieciątkiem Jezus i żywicielem Jego świętym starcem Józefem, przy żłóbku. I przebyła cierpliwie w tym lichym kąciku całe dni czterdzieści, w ciągu których, według przepisów Starego Zakonu, nie wolno było żadnej matce wychodzić z mieszkania po wydaniu na świat syna. Postąpiła więc tak jakby była pospolitą niewiastą z ludu, a Dzieciątko Jezus tylko człowiekiem, obowiązany do zachowania nakazów prawa. Nie chcąc bowiem korzystać ze szczególnych Swoich przywilejów, i Jezus i Maryja poddawali się wszelkim postanowieniom prawa jak inni. A wielu nie tak postępuje, gdy bez słusznego powodu, domaga się różnych zwolnień od powszechnych przepisów kościelnych,

poczytując się za godnych szczególnych względów, i odróżniając się przeto od ogółu wiernych. Lecz to z prawdziwą pokorą nie zgadza się wcale.

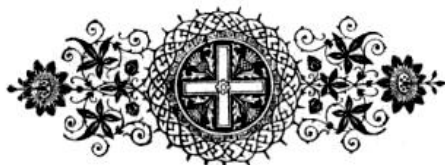
Przebywając tedy przenajświętsza Panna w szopce Betlejemskiej, oczekiwała, jak każda inna niewiasta, dnia prawem nakazanego dla udania się do Świątyni, a przez ten czas z największą troskliwością czuwała nad synem najdroższym. Mój Boże! z jakąż to pieczą i pilnością około wszelkich Jego potrzeb się krzątała! Ale oraz z jakimże uszanowaniem, bacznością i ostrożnością, dotykała się Tego, którego znała być Bogiem Swoim i Panem Swoim! Klękając brała Go na ręce i kładła w kolebkę. Lecz oraz z jakąż pociechą i poufałością i macierzyńską powagą pieściła Go, całowała, mile przyciskała do serca, i cieszyła się Tym którego znała być także i Synem Swoim. Jak często pilnie przypatrywała się Jego obliczu, i całemu Jego przenajświętszemu ciału, z jaką przezornością i roztropnością wążlutkie Jego członki powijała! O ile bowiem była pokorną o tyleż roztropną, a stąd w każdej potrzebie Synaczka, czy to czuwającemu czy śpiącemu, służyła najtroskliwiej, i to nie tylko dopóki był dziecięciem, lecz i gdy podrośł. O! jak miło Jej było karmić Go dziewiczą piersią, i nie sposób by takiego Syna mamcząc nie doznała pociech innym niewiastom nieznanym. A i co się tyczy Józefa, święty Bernard sądzi, że i on brał na kolana Dzieciątka Jezus, które się do niego często uśmiechało.

Gdy tedy przebywa przenajświętsza Panna przy żłóbku, stań i ty obok Niej przy tejże kolebce Bożej, i naciesz się do woli Dzieciątkiem Jezus, *albowiem moc wychodzi od Niego* (1). Każda dusza wierna, a zwłaszcza w zakonie żyjąca, od dnia Narodzenia Pańskiego, aż do święta Oczyszczenia, powinna by przynajmniej raz na dzień nawiedzić przenajświętszą Pannę przy żłóbku; oddać tam serdeczną cześć Dzieciątku Jezus i Matce Jego, i rozpamiętywać Ich ubóstwo, pokorę i dobroć.

*Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty, przez Św. Bonawenturę Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków 1879, ss. 71-73.*

**Przypisy:**

(1) Łk. 6, 19.





23 stycznia

## Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny

(Uroczystość tę zaprowadzono w roku Pańskim 1725)



Dzisiejsza uroczystość kościelna powstała z początkiem XVIII wieku. Pierwszą do niej pobudkę dał słynny uczyony Jan Gerson, a zakon Franciszkanów obchodził ją już za czasów papieża Pawła III, który rządził Kościołem w latach 1534-1549. Na całe chrześcijaństwo rozciągnął ją w roku 1725 papież Benedykt XIII.

Szczegóły zaślubin znamy z starożytnych podań oraz objawień Marii z Agreda, św. Brygidy i Katarzyny Emmerich, Ewangelia bowiem krótko tylko o tym wspomina. Kiedy Maryja, skończyła czternasty rok życia, arcykapłan oświadczył Jej, że nadszedł czas aby opuściła świątynię, w której spędziła lat jedenaście, i według prawa żydowskiego wyszła za mąż. Nieśmiało i pokornie prosiła przyszła Matka Boża, aby Jej pozwolono całe życie przebyć w świątyni i służyć Bogu, gdyż ślubowała dozgonną czystość. "Jeśli jednak Pan Bóg chce inaczej – dodała – niechaj się dzieje święta Jego wola". Arcykapłan, zdumiony taką mądrą odpowiedzią, przedłożył ją wszystkim kapłanom do rozstrzygnięcia. Głosy były podzielone. Jedni mniemali, że nie wypada, ani też nie jest w zwyczaju, aby dziewica w tym wieku pozostawała nadal w świątyni, a wreszcie, że w Izraelu uchodzi nawet za grzech, jeśli niewiasta nie obdarzy narodu potomstwem; – drudzy byli zdania, że nie powinno się nikogo zmuszać do małżeństwa, zwłaszcza Maryi, względem której, jak się zdaje, Bóg ma nadzwyczajne zamiary. Inni wreszcie radzili, aby we wspólnej modlitwie błagać Boga o objawienie Jego woli. Zdanie to wszystkim się podobało, zaczęli kapłani poczęli się modlić wobec zgromadzonego ludu, gdy wtem z Najświętszego Miejsca odezwał się głos, aby arcykapłan zwołał wszystkich młodzieńców z pokolenia Dawidowego; każdy z nich ma przynieść suchą gałązkę palmową; czyja gałązka się zazieleni, ten ma być oblubieńcem Maryi. Na wezwanie stawili się młodzieńcy, każdy na swej gałązce napisał swe imię i oddał arcykapłanowi, który zabrał wszystkie i złożył je na ołtarzu. Gdy przyszedł

nazajutrz, spostrzegł że żadna z nich nie zakwitła; ukląkł więc do modlitwy i znowu usłyszał głos z Miejsca Najświętszego, że brak jednego młodzieńca. Po długim szukaniu znaleziono wreszcie Józefa, który na pytanie dlaczego się nie stawił, odpowiedział, że nie czuł się godnym, a poza tym postanowił życie spędzić w bezżeństwie. Na wyraźny rozkaz arcykapłana przybył jednak do Jerozolimy, a kiedy powtórnie gałązki na ołtarzu złożono, właśnie jego gałązka zazieleniła się i piękną lilią zakwitła. Prócz tego na jego głowie usiadła biała jak śnieg gołębica. Józef wyniesieniem tym czuł się wielce upokorzony, lecz musiał się poddać woli Boskiej. Niebawem zawołano Maryję, która z dziewiczym rumieńcem podała rękę swemu oblubieńcowi, i tak wobec licznych świadków odbyły się zaręczyny. Zaślubiny zwykły się odprawiać w dziesięć do dwunastu miesięcy później, toteż i nasi święci oblubienicy zastosowali się do tego zwyczaju. Przy wielkim udziale ludu pobłogosławił kapłan w świątyni jerozolimskiej owo święte małżeństwo, a Józef ofiarował swej oblubienicy pierścień agatowy na znak niezłomnej wierności. Pierścień ten znajduje się dotąd w katedrze w Perugii.

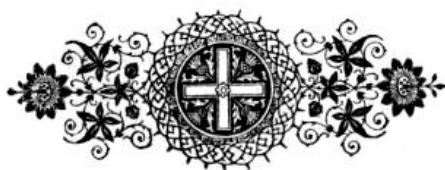
### **Nauka moralna**

Uroczystość dzisiejsza ważna jest dla młodzieńców, dziewic i małżonków. Maryja i Józef z czystym, nieskalanym sercem przystępują do tak ważnego aktu, jakim jest małżeństwo. Józef bierze Maryję nie dla żadnych korzyści, nawet nie dla Jej piękności, gdyż Jej nie widział i poznał Ją dopiero w kościele. Czy u nas teraz podobnie się dzieje? Czy ci, którzy wstępują w związki małżeńskie, poznają się w kościele, czy się po raz pierwszy widzą w świątyni Pańskiej, czy też w innych miejscach? Odpowiedź na te pytania jest zbyteczna. Płochy, lekkomyślne przystępowanie do Sakramentu Małżeństwa staje się później dla obu stron źródłem nieszczęścia, bo co nie z Bogiem rozpoczęte, nie cieszy się też Jego błogosławieństwem, a gdzie tego nie ma, tam i szczęścia być nie może. Bierz więc, młodzieży, przykład z Maryi i Józefa! Maryja wzięła Józefa nie dla piękności, nie dla młodego wieku, lecz dla jego cnotliwego serca i dla jego sprawiedliwości, którą na pierwszy rzut oka przeczuła. Młodzieńcze, nie goń za gładkim licem, za majątkiem, bo twarz się pomarszczy, a majątek cię nie uszczęśliwi, lecz szukaj dziewicy cnotliwej, która jak Maryja Józefowi, osłodzi ci życie i kochać cię będzie do ostatniego tchu życia swego. Dziewice, bierzcie przykład z Maryi, która nie wahała się pojąć za męża biednego i starego cieśli, gdyż był człowiekiem cnotliwym i sprawiedliwym! Młodzieniec płochy, niereligijny, nigdy nie będzie dobrym mężem. Rodzice, stawiajcie często Maryję i Józefa dzieciom waszym za przykład, a Bóg wam w dzieciach waszych pobłogosławi! Nigdy jeszcze Pan Bóg wszechmocny nie opuścił tych, którzy od Niego i z Nim wszelkie sprawy rozpoczynają.

## Modlitwa

Najświętsza Maryjo Panno i święty Józefie! Przez dzisiejsze najczystsze zaślubienie Wasze uproście nam u Jezusa czyste serca i myśli zbawienne, abyśmy Was w czystości, pokorze i świętości naśladowując, stali się godnymi zażywać nieskończonej radości w Królestwie niebieskim. Amen.

*Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku* podług najwiarygodniejszych źródeł opracowane podług Księdza Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych wybitnych autorów. Z uwzględnieniem Świętych Pańskich, Błogosławionych i Świętobliwych, których wydała Ziemia Polska aż do najnowszych czasów. Mikołów. Nakładem Karola Miarki. 1937.



# MYŚLI TEOLOGICZNE ODNOSZĄCE SIĘ DO BŁĘDÓW TEGOCZESNYCH

O. MIKOŁAJ JAMIN OSB

## O jedności prawdziwej religii

### I.

Utrzymywać że Bóg jest zarówno uczczony przez wszystkie religie, które tylko znajdują się na ziemi, jest to tolerantyzm, który rozwiązłość wymyśliła, bezczelność ogłosiła, a który rozum potępia. Jedna tylko religia jest na świecie, tak jak jest tylko jeden Bóg; i ona sama tylko Najwyższą Istotę uczyć może.

### II.

Religia, która twierdzi, że wszystkie inne są także dozwolone, nie jest religią, ale raczej szyderstwem ze czci religijnej, ponieważ Boga czyni bałwanem, u którego wszelki hołd jest w równej cenie. I jakże! toż poganin który czci wiele bogów; żyd,

chrześcijanin, mahometanin, którzy czczą tylko jednego: chrześcijanin, który odrzuca Mahometa jak zwodziciela, mahometanin, który go czci jako największego z proroków? żyd który ukrzyżował JEZUSA Chrystusa jako bluźniercę; chrześcijanin, który Go uznaje za Mesjasza przepowiedzianego przez proroków i od narodów pożądanego: deista, który nie dopuszcza objawienia, żyd, chrześcijanin, mahometanin, którzy je dopuszczają: chrześcijanin, który czci JEZUSA Chrystusa jako Syna Bożego współistotnego Ojcu Swojemu, i socynianin, który Go czyni stworzeniem; toż mówię od tych wszystkich oddawane hołdownictwo Bóstwu, miałyby Mu się równo podobać? Ale precz od nas tak straszne bluźnierstwo. Istota Najwyższa nie może *aprobować* takich religii, które się nawzajem wykluczają: Bóg nasz jest Bóg zawistny (por. Wj. 34, 14).

### III.

Tolerantyzm, w oczach ludu grubego i nieoświeconego, jest dziwotwornym zbiorem zabobonu; lecz w oczach tych, którzy jakożkolwiek rozumują przez wnioski, jest zniszczeniem wszelkiej religii. Sam rozum wskazuje tym wszystkim, którzy się go radzą, iż taka cześć jest zwodnicza, i krzywdząca nieskończenie doskonałą Istotę, jaką jest Bóg.

### IV.

Nadaremno dla usprawiedliwienia tolerancji, chciano by ją okryć płaszczykiem umiarkowania. Rzekłszy właściwie jest to miłość bez światła, okrutna słodycz, fałszywy pokój. Religia nie jest to żaden system, ani filozofia, w której by można zdanie zmieniać, ale główny obowiązek. Biada temu, kto nie trzyma się prawdziwej!

### V.

Jeżeli Rzym pogański wpośród swoich tryumfów wprowadza na łono swoje tolerantyzm; jeżeli Pani świata, zgromadza z niego do siebie wszystkie zabobony (a), mieszcząc w owym sławnym Panteonie wszystkich bogów włoskich, greckich, egipskich i wszystkich innych narodów; jeżeli wyrzuca spod swojej tolerancji jedyną prawdziwą religię, to wszystko nie powinno zadziwiać. Bo jest rzecz naturalna, że

błędy cierpią naturalnie jedno drugie; ciemności zgadzają się z ciemnościami. Ale ażeby prawdziwa religia miała dopuszczać wszystkie inne, to by było sprzecznością: prawda z istoty swej, jest kłamstwa nieprzyjaciółką.

(a) *Cum pene omnibus dominaretur gentibus, omnium gentium serviebat erroribus, et magnam sibi videbatur assumpsisse Religionem, quia nullam respuebat falsitatem.* S. Leo Magnus Serm. I. natal. Apost. Petri et Pauli.

## VI.

Dlaczego Sekta duchów mocnych oświadcza się za tolerancją w materii religii? Same namiętności ludzkie, niechaj rozwiążą to zagadnienie. Żeby zaspokoić sumienie swoje, nie chciałoby się być bez religii; a iżby dogodzić pożądlivosti swojej bez niespokojności, nie wybiera się żadnej w szczególności. Mara religii powszechnej onę zastępuje, i zagłusza sumienie na zgryzoty, jakie by wynikały, z naruszenia obowiązków religii partykularnej: i tak to sztuczna pożądlivosc prowadzi człowieka do swych zamiarów.

## VII.

Nowi filozofowie nie głoszą nic innego jak tylko tolerancję, a tymczasem nie chcą *tolerować* religii swego własnego kraju. Co za *niekonsekwencja!* Doktorowie, którzy obalają z jednej strony to, co z drugiej strony usiłują budować, niewarci są tego aby ich słuchać: tymczasem mają szczęście że ich słuchają. O czasy! o obyczaje!

## VIII.

Tak jest, prawdziwa religia nie jest tolerująca, ale też jej nietolerancja nie jest okrutna: polega ona tylko na tym przekonaniu, że nie znajdując się na jej łonie, zbawienia spodziewać się nie można, i na ubolewaniu nad przyszłym losem tych, którzy się jej nie trzymają. Religia nikomu gwałtu nie czyni; wpaja się przekonaniem (a). Ubiegająca się tylko za pozyskaniem serc, odrzuca wszelki hołd wymuszony. Kto ją wyznaje wbrew woli swojej, zgoła jej nie wyznaje.

(a) *Piae Religionis est proprium, non cogere sed suadere.* S. Athanasius In Apol. 2.



## IX.

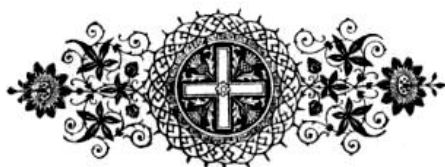
Omylić się w wyborze religii, jest to największe nieszczęście, jakie tylko człowiekowi zdarzyć się może. Prawdziwej religii nie można odrzucić bezkarnie. Prawda, mówi jeden z Ojców Kościoła (a), czybyśmy chcieli czy nie chcieli odniesie tryumf nad nami. Największą mizериą dla człowieka jest, że prawda tryumfuje nad nim pomimo woli jego.

(a) *Bonum est homini ut eum veritas vincat volentem, quia malum est homini ut eum veritas vincat invitum. Nam ipsa vincat necesse est, sive negantem sive confitentem.* S. Augustinus Epist. 238. ad Pasch. cap. 5. n. 29.

## X.

Prawdziwa religia, jest to prawdziwa cześć Boga prawdziwego, *veri Dei verus cultus*. Jest to relacja między Bogiem i człowiekiem, jednocząca z sobą te dwie ostateczności, które nieskończona odległość zdaje się od siebie oddzielać; która uczy człowieka czym jest Bóg względem niego, a czym on jest względem Boga; co Mu jest winien, i czego od Niego spodziewać się może. Ale jakież jest sposób poznania prawdziwej religii? Udamyż się po rozwiązanie tego zapytania, do Trybunału Filozofii? Nie, Bóg nie poddał religii pod fantazje ludzkie. Sam urządził hołd, którego od nas wymaga.

[Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych](#), przez D. Mikołaja Jamin. Z Francuskiego na Polskie podług drugiej Edycji Turyńskiej przełożone i na Rozkaz J. O. Xięcia Jegomości Raczyńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do Druku podane. W Warszawie 1811. W Drukarni XX. Misjonarzów. (Początek Działu III).



# MATKA ŚWIĘTYCH POLSKA

O. FLORIAN JAROSZEWICZ OFM

DZIEŃ VII STYCZNIA

## **Żywot Wielebnej Panny Anny Nekteny ksieni Ryskiej, zakonu Św. Benedykta**

Anna w młodych latach poświęcona Bogu na wieczną służbę w zakonie Św. Benedykta w klasztorze Ryskim, przewodniczkę do pobożności i przełożoną do rządu miała Alidę Wranchelową ksienią tegoż klasztoru, która wielką świętobliwością jaśniała, a przykładem ostrego życia swego powierzone sobie panienki w ścisłym zachowaniu reguł zakonnych utrzymywała. A że na ten czas przekłety jad herezji luterskiej w Inflantach począł się rozchodzić, zgromadzenie oblubienic Chrystusowych, w świętej Wierze katolickiej mocno utwierdzała. Tak że póki rządziła klasztorem, żadna z jej sióstr zakonnych od Wiary świętej nie odstąpiła. Po rozlicznych zaś cnotach i wielkich zasługach u Boga, śmiercią sprawiedliwych prace swoje zakończyła, roku Pańskiego 1536. Pochowana w kościele Św. Marii Magdaleny swego klasztoru. Po śmierci jej znalezione były kości onejże żółte, i włosy długie, z których woń przewdzięczna wychodziła. Tak świętobliwej matki duch spoczął na córce jej Annie, albowiem te wszystkie cnoty które w przełożonej swej widziała, starała się na sobie wyrazić. W chwaleniu Pana Boga we dnie i w nocy była niespracowana, nad ciałem swoim wielkiej surowości zażyła, na chlebie i wodzie często przestając. Gdy po zejściu Alidy ksieni, następnica jej na urządzie (choć wielkiego imienia, ale wspomnienia niegodna) herezją się uwikłała i swoim złym przykładem niektóre siostry od Wiary i zakonnego życia odwiodła, Anna wiele innych, żarliwym upominaniem utrzymywała w Wierze świętej i ślubach zakonnych, tak dalece, że choć po zburzeniu Inflant przez Moskwę, ledwo chleb gruby do żywności miały, i inne nędze cierpiały, jednak statecznie na Boskiej służbie przestawały.

Nie chcieli panowie Ryżanie zaspać tej okazji, umyślili odwieść ostatek panien od Wiary katolickiej, aby za tym posiadłości klasztorne pochłonęli. Więc z takim

poselstwem do klasztoru wybrane z siebie ludzie wyprawili: "Senat wszystkim i panowie żałują bardzo niedostatku i takiej nędzy waszej i frasując się jak o córki własne, przeto dobrowolnie ofiarują utrapionym wszelkie ojcowskie staranie i opatrzenie, obiecując dostatek i obfitość wszystkiego z potrzebą ale i do sytości potraw i win, rozmaitych ubiorów drogich, i czegokolwiek żądały, ślubują, że na niczym schodzić im nie będzie, tylko po nich żądają, aby opuściwszy papieskie bałwochwalstwo, do ich się zboru przyłączyły". Na to wszystko imieniem wszystkich Anna odpowiedziała: Zaiste byśmy niemądre i niezbożne były, gdybyśmy dla jedzenia i picia złamać wziętą od przodków Wiarę miały, i szwank wieczny odnieść na duszy, dla doczesnych pożytków. Wielki wprawdzie niedostatek cierpimy, ale dla Pana Boga jeszcze więcej znosić i cierpieć gotowe jesteśmy, w mocnym postanowieniu trwając, a dla marnych rozkoszy, niebieskich nie odstępując.

Za taką odpowiedzią heretycy ludzkość w okrucieństwo obróciwszy rzekli z furją: Ponieważ taką łaską panów radnych gardzicie, wiedzcież iż tu Ceklarze wnet przyjdą, którzy was zbiwszy, za włosy z klasztoru wywloką i na ulicę wyrzucą. Na to Anna śmieje rzekła: Choć nas senat gwałtem wywieść każe, my jednak rękami i nogami czołgając się do drzwi klasztornych przyleziemy, aż nas tamże pozabijacie. Tak nieustraszonym sercem zwyciężeni heretycy nie bez gniewu odeszli, i na potym już im się tak nie przykrzyli.

To najcięższą było Annie i siostrze męką, że przez wiele bardzo lat, gdy już wszystkich kapłanów z Inflant wypędzono, ani Mszy św. słuchać ani się spowiadać, ani Św. Komunii przyjmować nie mogły. Chowały jednak olej święty przez lat czterdzieści, a wodę święconą przez lat pięćdziesiąt, która bynajmniej się nie zacuchnęła, nawet przez nią cud oczywisty Pan Bóg pokazał. Trafił się do Rygi żołnierz opętany od czarta, do którego heretyckich predykantów przyzwano, ci wiele się kusili, ale nic nie pomógłszy odchodzili. W tym odezwał się jeden żebrak: "Gdybym ja miał jedną rzecz, wnet bym opętanego od czarta uwolnił". Spytają go pilnie co by to było? Odpowie żebrak: "Święcona woda!" Rzekli: "Kędy jej dostać?" "Poślijcie do Anny Nekteny i proście o nią". Więc wysłali do klasztoru, i pokornie prosili Annę o tęż wodę. Ale Panna obawiając się szalbierzów naprzód posłańca

zgromiła, lecz potem gdy usilnie prosił, wody pozwoliła, którą gdy pokropiono opętanego, natychmiast wolny został.

Predykanci wnet dwóch z siebie celniejszych do Anny wysłali, aby wodę świeconą jako rzecz bałwochwalską wylała lub wydała. Anna odpowiedziała na to: "Wyście mi tej wody nie dawali, dlatego wam jej nie dam". Nalegali przykro, ona zaś pytała: skąd by moc taką wodzie przyznawali? – przydała: "Przeżegnajcie wy po swojemu wodę, i podle tej mojej postawcie, będę kłamcą wam podobną jeżeli się wasza nie zaśmierdnie". Ja swoją chowam od lat kilkadziesiąt, a przecież zawsze jest czysta i nienaruszona. Odpowiedzieli heretycy: iż tajemne słowa nad nią mówiono. Tedy Anna rzekła: "Chwała Bogu! wy nie macie tych tajemnic". Gniewali się i zębami zgrzytali, aż jeden do drugiego rzecze: "Nie wdawaj się z tą niewiastą, bo zapewne jest złe przy niej", i tak odeszli.

Mając nieco odetchnienia od prześladowców Anna, gdy upatrywała z żalem, że heretycy z innych kościołów skarby i ozdoby pozabierali, ona monstrancję, kielichów dwanaście, krzyżów kilka, relikwiarze srebrne pozłacane i korony złote z drogimi kamieniami, które na obrazy kładziono, także aparaty bogate, i inne ochędóstwa kościelne, na miejscu bardzo warownym skryła, i dokazała tego, że wszystkie klejnoty i sprzęty kościelne, choć się heretycy o nie pilnie badali, nawet choć krewni jej podupadli, prosili o ich udzielenie, przez lat czterdzieści w całości zachowała.

Dowiedziawszy się jakoś, że w Kurlandii w mieście Heremfort jeden stary zakonnik kapłan jeszcze się znajdował; z czego się duch Anny, także i sióstr bardzo uradował. Więc taką radę znalazły: spomiędzy siebie jedną zakonnice Ottylię staruszkę przebraną po wiejsku wysyłały, która o czterdzieści mil do niego pieszo chodziła. Przynosiła zaś od sióstr w listach zapieczętowanych, grzechy każdej z osobna, a ów ojciec przeczytawszy je sekretnie, rozgrzeszenie im na piśmie posyłał (zasadzając się na zdaniu niektórych teologów) posyłał im nad to tyle poświęconych hostyj ile ich było, i nadto kilka aby je chowały w cyborium.

Sposób więc Komunii ten miały: trzy dni przed nią bawiły się rozmyślaniami, post ścisły chowały, a tak przygotowane, wyłożywszy hostie na korporał, przystępowały każda z osobna, i klęcząc językiem Hostię Świętą brały, i tym sposobem posilały dusze swoje tym niebieskim pokarmem. Choć zaś coraz ich

przez śmierć ubywało, nie przestały jednak godzin kapłańskich we dnie i w nocy śpiewać, i innych nabożeństw według reguły swojej odprawować. Żarli się na to heretycy i uradzili z lekka im zabawy i ćwiczenia duchowne odjąć, aby za czasem zgnuśniewszy dobrowolnie z klasztoru i kościoła ustąpiły.

Zakazali tedy im surowo, aby nie śpiewały w kościele, lecz one czytając to wszystko odprawiały. Mało na tym mając, lutrowie dekret wydali, aby na każdy tydzień w ich kościele luterskie kazanie bywało, na które i z pospółstwem zakonnice przymuszano. One nie mogąc się wzbronić, były jednak tak śmiałe, iż gdy predykant bluźnierską naukę z ust swych wylewał, w chórze swym formy ławkami obstawiwszy godziny z ksiąg odprawiały; co przeciwnicy widząc, że ich nie słuchały, z czasem kazania poniechali.

Po lat wielu przyszedł naznaczony czas od Boga, na pociechę strapionych, a tak wiernych służebnic swoich kiedy Stefan Batory król Polski, Moskwę i Inflanty pod moc swoją podbiwszy, i Rygę też odebrał, do której zwycięzca wjechałszy w zamku, który był przed miastem kilka dni mieszkał, i nade wszystko o to z miastem czynił, aby mu kościół jeden z tych dali, które sobie przywłaszczyli. Oni jednak zwlekali, aż król do nich posłał mówiąc: "Idźcie! a tym bestiom powiedzcie, że ja dziś chleba nie skosztuję, aż pierwej do kościoła, do którego zechcę wnidę". Oni wtem klucze wszystkie przynieśli. A że ojcom Jezuitom (których król miał przy sobie) na wolę dano obrać sobie kościół któryby chcieli; więc obrali sobie kościół Świętego Jakuba.

Tamże natychmiast król poszedł i *Te Deum Laudamus* śpiewać kazał. Nazajutrz w tymże kościele Mszy Św. słuchał, po nabożeństwie przyległy klasztor panien zakonnych nawiedził, w którym tylko trzy zastał: Annę Nektę i Ottylię stoletnie, a zaś Annę Tophel sto i pięć lat mającą, które, gdy króla z radością powitały, Anna Nektę ujawszy go za rękę i mocno ścisnąwszy, w te słowa mówiła: "Nieśmiertelne Bogu dzięki czynimy, że Cię z Opatrzności swojej dał nam króla katolickiego, pobożnego i sprawiedliwego, przez którego nam Religia i zwyczaje i kapłani nasi mają być przywrócenie. To jest czegośmy od dawnych czasów żądały, a w starym wieku naszym na schyłku żywota doczekały. Nie masz nam na świecie nic miłszego i pociesniejszego, tylko to, że nam Pan Bóg żywota przedłużył, iż na Cię zastawcę i



zastępcę Religii naszej patrzeć możemy. Tobie tedy nas samych poddajemy, i Tobie klasztor, dobra i przywileje nasze wracamy, i wszystko pod moc Tobie kładziemy".

Dziwnie się król witaniem i widzeniem onych panien ucieszył, i onym łaskę swoją, pomoc i obronę wszelką obiecał. Legatowi zaś papieskiemu powiedział, iż taką miał radość na sercu z oglądania tych świętych dusz, tak mocnych w Wierze i miłości Chrystusowej, że mu się większa na świecie przydać nie mogła. A upatrując że po zejściu z świata tych staruszek, insze się tym podobne ledwie znajdują, przejrawszy munimenta i przywileje klasztorne, wedle nich Collegium Societati Jesu tamże wystawił i ufundował. Co obaczywszy Ryżanie gniewem zapalili się, żałując iż dawno Annie Nektenie karku nie ukręcili, co tak skrycie pod ten czas przywileje chowała, że żaden o nich wiedzieć nie mógł.

A gdy nastąpiła wiosna, też Anna zbiory i sprzęty kościelne, które przez wiele lat kryła i chowała w lochach wydobyła, i kapłanowi świeckiemu który z księżmi Jezuitami mieszkał przy kościele Św. Jakuba, wszystkie spisać kazała mówiąc: Te sprzęty ja przez 40 lat z wielką pilnością chowałam, i o tom Pana Boga prosiła, abym je znowu widziała, a z ręki kapłana katolickiego Ciało i Krew Pana Zbawiciela naszego przyjęła. Aleć oto już najłaskawszy Pan mię w tym pocieszył. Powiadała zaś to o sobie, że gdy Ciało Pańskie z rąk kapłańskich przyjęła, tak się pokrzepioną nie tylko na duszy, ale i na ciele uczuła, jakby się znowu narodziła. Jakoż to i znać było z żywości głosu, chodu i innych spraw Anny.

Lecz krótka jej pociecha znowu się obróciła w smutek, po czterech bowiem latach Stefan król obrońca ich klasztoru umarł. Odumarły ją i kochane jej towarzyszy, po których ona sama została. Toż dopiero heretycy potężniej na nią następowali. Ale Anna niewzruszonym męstwem im się opierała, a gdy jej grozili różnie, odpowiadała im w ten sposób: "Jam była pierwej niż wasza wiara, i daleko nad nie starsza jestem, zachowaj Panie Boże, abym ja tę wiarę, która młodsza jest niżli ja, przyjęła, nie byłoby nade mnie głupszej". Przyznać to zaprawdę potrzeba szczególnej mocy Boskiej, że prześladowcy Wiary (choć pod czas dwojakiego w Polsce interregnum rogi znowu podnieśli i wcale bezpieczni byli, nawet księży Jezuitów wygnali) jednak Bóg im odjął śmiałość, że jednej staruszki Anny ani wyrzucić nie mogli, ani klasztoru odebrać.

Gdy już przybliżał się zgon tej mężnej niewiasty, aby w pokoju spoczęła i Bogu ducha oddała, sporządziła to dobroć Jego. Nastąpił na państwo Zygmunt III król Polski, pan wielce pobożny, który gdy ściągnął pod Rewel, pozwano do niego wiarołomnych Ryżanów, więc naznaczył na tę sprawę komisarzy, którzy prócz innych interesów, dekret ferowali, aby kapłan świecki kościół Św. Jakuba z posiadłościami jego trzymał i nim rządził. O czym usłyszawszy Anna niezmiernie się w duchu uradowała, która od wielu lat nie wychodziła z klasztoru, chodziła na Mszę św. i kazanie do kościoła, a choć się z niej młodź luterska naśmiewała, przez radość wielką za nic sobie tego nie poczytała. W dzień zaduszny trzy godziny niemal przez wigilie i Mszę św. klęcząc bez podparcia, z miejsca się nie ruszywszy przetrwała, czemu się kapłan wydziwić nie mógł, bo skórę tylko i kości na sobie miała. Po nabożeństwie z wielką radością dziękowała mówiąc: O jakom się dziś ucieszyła z tego śpiewania, którego już lat pięćdziesiąt nie słyszała.

W tym przybliżyła się Annie ostatnia choroba, dziewięć dni chorowała, ustawicznie się modląc, a żadnego znaku boleści nie pokazując. A gdy jej białogłowy mówiły, że jej ciężko będzie konać na łóżku i chciały ją złożyć na ziemi, ona głosem rzekła: Dajcie pokój, chcecie żebym rychlej skonała niż Pan Bóg mój chce! Pogrzeb sporządzając prosiła, aby twarz jej płóciem kapłan obwinał, żeby od heretyków widziana nie była, i aby nie w trumnie, ale na desce, według zwyczaju na ten czas zakonnego była pochowana, i wedle ksieni Alidy Wranchelii matki swej duchownej. Przed skonaniem Psalmy Gradualne cicho mówiła, bijąc się w piersi za każdym razem; a opatrzona Świętymi Sakramentami, duszę czystą Oblubieńcowi swemu Jezusowi oddała, Roku Pańskiego 1591. Osiemdziesiąt lat w zakonie, a tak statecznie między ustawicznym prześladowaniem przeżywszy. Po śmierci twarz jej śliczna i wdzięczna się pokazała, której jednak heretycy niegodni byli widzieć, gdyż choć hurmem biegli do kościoła na pogrzeb, już po nim trafili. Przyznawali jednak Annie wielką mądrość i męstwo, osobliwie gdy tak wielkim ich najazdom aż do ostatniej starości i śmierci dawała odpór.

Wkrótce po jej zejściu za dekretem komisarskim, księża Jezuici z wygnania byli rewokowani i onym kościół z klasztorem Św. Marii Magdaleny (w którym żyła Anna) oddano w posesję, gdzie się długo utrzymywali z pożytkiem dusz wiernych. Ale już dawno gdy Ryga to do Szwedzkiego to do Moskiewskiego panowania przysła, musieli stamtąd ustąpić. Dopiero w tych latach za pozwoleniem łaskawej

Pani, Elżbiety monarchini Moskiewskiej (którą Katarzyna Skowrońska Polka urodziła) fundowana jest misja ojców naszego zakonu, którzy z wielką pracą i katolikom tam służą, i odpadłych od Wiary nawracają. Daj Boże, aby za zasługami świątobliwej Anny Nekteny i innych świętych dusz katolickich, pomnażała się i trwała wieczyście: Na cześć Pana Boga Wszechmogącego i zaszczyt Wiary świętej katolickiej.

*Matka świętych Polska, albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek. Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce Chrześcijańskiej Wiary osobliwą życia doskonałością słynących. Z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich zebrane i spisane przez X. Floriana Jaroszewicza, Kapłana zakonu Ś. O. Franciszka Reformatów. Dla zbudowania żyjących i potomnych, dla pociechy duchownej swoich krewnych do druku podane r. p. 1767. [Część I]. Piekary Śląskie 1850, ss. 61-72.*



## ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

KS. WŁADYSŁAW HOZAKOWSKI

### Święty Franciszek Salezy, biskup z Genewy

(1567-1622)

29 STYCZNIA



Święty Franciszek urodził się dnia 21 sierpnia roku 1567 na zamku Sales, w Sabaudii, w diecezji genewskiej. Pochodził z hrabiowskiej rodziny. Wskutek wcześniejszego przyścia na świat, był przez całe życie, a mianowicie w latach dziecięcych bardzo wątłego zdrowia. Natomiast zdradzał nieomal od pierwszych chwil życia, że wyrośnie na bardzo wielkiego i świątobliwego męża. Ówczesny biskup genewski rzekł na jego widok: jeżeli zostanie przy życiu, będzie wielkim człowiekiem i podziwem świata. Dziecko okazywało pociąg do rzeczy świętych, ubierało

ołtarze, sprawowało ceremonie kościelne i śpiewało pieśni kościelne.

W ósmym roku życia posłali go rodzice do Annecy, gdzie pobierał pierwsze początki nauk. Skończywszy lat dwanaście, udał się na dalsze studia do Paryża. Tutaj zamieszkał w domu Ojców Jezuitów, ćwicząc się pod ich okiem nie tylko w naukach świeckich, ale przede wszystkim w życiu pobożnym i bogobożnym. Wstąpiwszy do kongregacji Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Pani, przodował wszystkim innym cnotą i umartwieniem. Trzy razy na tydzień nosił włosienicę, co tydzień przystępował do Stołu Pańskiego i co więcej, nakłaniał do tego swych rówieśników. W siedemnastym roku życia złożył ślub dozgonnej czystości. Codziennie słuchał Mszy św. i odmawiał różaniec.

Lecz szatan nienawistnym okiem patrzył na anielskiego młodzieńca. Zastraszył go myślą, że będzie potępiony. Ta pokusa dzień i noc dręczyła młodzieńca, nie doznawał słodczy modlitwy, czuł się odepchniętym od Boga, oschłym i oziębłym. Franciszka martwił ten stan nieznośnych pokus tak dalece, że zapadł na chorobę żółciową i wysechł jak szkielet. Ze łzami w oku błagał młodzieniec Boga o usunięcie tego doświadczenia. Razu pewnego, kiedy w kościele św. Szczepana klęczał przed obrazem Najświętszej Pani, zdobył się na akt heroicznej miłości Bożej. Jeżeli mam być potępionym, tak mówił, i odepchniętym od Ciebie na wieki, o Boże, to pozwól przynajmniej, bym chociaż tylko tutaj na ziemi Ciebie kochał. Tak heroiczną miłością ku Bogu pokonał pokusy; doznawał odtąd przedziwnej pociechy i słodczy w modlitwie.

Skończywszy lat osiemnaście, a tym samym i nauki swoje w Paryżu, udał się do Padwy na dalsze studia prawnicze, gdzie zdobył też sobie stopień doktora obojga praw. Towarzysze niegodziwi starali się wszelkim sposobem odwieść świętego młodzieńca od cnoty. Razu pewnego zawiedli go zdradziecko do domu nierządnic; Franciszek poznając podstępną chytrą, napluł wszetecznicę w twarz i wyszedł nieskalany. Inny raz znowu pewna wielka pani prześladowała go swą namiętnością; święty i tutaj mężnie zwalczył pokusę. Za to podwajał umartwienie i posty, pragnąc jak najbardziej łączyć się z Bogiem.

Z Padwy pojechał do Rzymu, z Rzymu do Loreto; tu w domku Najświętszej rodziny odnowił swój ślub czystości. W podróży kilka razy wybawił go Pan Bóg od niechybnej śmierci. Nie otrzymał wstępu na okręt, który potem w drodze zatonął. Wzbroniono mu wejścia do pewnego domu, który potem się zawalił.

Wróciwszy do domu, miał według woli ojca wstąpić do służby państwowej. Już też mu ojciec był wyrobił stanowisko w Chambery i upatrywał przyszłą dla niego

zonę. Lecz Franciszek obrał sobie stan duchowny, bo więcej niż ojca kochał Boga. Przyjął więc święcenia kapłańskie z rąk biskupa genewskiego i został proboszczem kapituły w Genewie. Gorliwością i pobożnością swoją, a jeszcze więcej przedziwnym swym darem wymowy zjednał sobie serca wszystkich.

Naonczas szerzył się w Sabaudii kalwinizm, który zaprzeczał między innymi prawdziwej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Poza tym nauka jego była bardzo podobną do nauki Lutera. Ówczesny książę Sabaudii prosił biskupa genewskiego o misjonarzy, którzy by przeciwdziałali tak bardzo szerzącemu się nowatorstwu. Biskup zlecił zadanie to Franciszkowi, znanemu ze swej wymowy i pobożności. Święty z wielką gotowością podjął się misji. Napotkał na niezmierne trudności. Kalwini bowiem nie tylko nie chcieli słuchać jego nauk, ale prześladowali go ze złością prawdziwie nieludzką. Rzucali nań najohydniejsze potwarze, uwłaczające stanowi kapłańskiemu, zamykali domy przed misjonarzem, odmawiali mu pożywienia, którego nawet nieraz za drogie pieniądze nie mógł dostać. Najwięcej prześladowali go duchowni kalwińscy. Powiadają, że łaska Boża zachowała Franciszka przy życiu, kiedy go trucizną zgładzić chcieli ze świata. Najemnicy napadli św. kapłana; ujęci słodyczą i dobrocią Franciszka, puścili go na wolność. Cały rok pracował misjonarz bez widocznego skutku. Nie zrażał się. Chodził od wsi do wsi, rozdawał dary, pomagał biednym, przygarniał dzieci. I Pan Bóg pobłogosławił mu; bo w końcu podbił serca przeciwników. Zaczęli słuchać jego nauk, a w przeciągu dwóch lat tak licznie zaczęli się nawracać, że 72000 kalwinów przyjęło wiarę katolicką. Święty urządzał w pozyskanych miejscowościach parafie, osadzał w nich pobożnych kapłanów.

Tymczasem biskup genewski, Granier, upadał coraz więcej na siłach; nie mogąc już rządzić swą diecezją, odwołał św. Franciszka i mianował go swym koadiutorem. Święty nie chciał przyjąć tej nowej godności. Poddał się dopiero wyraźnemu rozkazowi ówczesnego papieża Klemensa VIII. Udał się też do Rzymu po święcenia biskupie. Było to w roku 1601.

Z Rzymu ruszył do Paryża w celach misyjnych. Przyczynił się do wprowadzenia zakonu Karmelitów do Francji oraz do założenia zgromadzenia Oratorianów w Paryżu. Wracając do ojczyzny, dowiedział się w drodze o śmierci biskupa. Pospieszył więc, by objąć zarząd nad osieroconą stolicą genewską. Pierwszym czynem jego było zaprowadzenie iście apostołskiego ubóstwa na dworze biskupim. Nie jeździł nigdy kareta, usunął niepotrzebną służbę, a tych, których zatrzymał, nakłaniał do największej pobożności. Najgłówniejszym jego zajęciem było zwiedzanie diecezji. Pieszko, nie zważając na trudy lub niewygody,



chodził od parafii do parafii, sam głosił słowo Boże, sam słuchał, o ile mógł, spowiedzi św. Zakładał szkoły, czuwał nad pobożnością swych kapłanów; słowem jak ojciec dbał o dobro dusz sobie powierzonych.

Starał się przede wszystkim o podniesienie ducha Bożego w zakonach. Razem z świętą Joanną Franciszką de Chantal założył nowy zakon żeński pod wezwaniem Nawiedzenia Matki Boskiej, czyli tak zwany zakon Salezjanek albo Wizytek. Dał im regułę świętego Augustyna, którą sam zmienił i zaopatrzył w bardzo piękne i korzystne dodatki. Zakon ten rozszerzył się wkrótce na wszystkie kraje i został potwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Mimo tak rozległych zajęć miał jeszcze czas do pisania pobożnych ksiąg. Między nimi zajmuje pierwsze miejsce "Filotea", czyli "Droga do życia pobożnego", przetłumaczona na wszystkie niemal języki nowoczesne. Oprócz tego napisał dzieło ascetyczne "Rozprawa o miłości Boga".

W roku 1622 udał się św. Franciszek do króla francuskiego Ludwika XIII do Lyonu. Udając się w podróż, przeczuwał, że wnet zakończy swe życie. Toteż czule pożegnał się z swymi owieczkami. Przybywszy do Lyonu, zachorował ciężko, i po cierpieniach krótkich umarł. Było to dnia 28 grudnia r. 1622. Ciało pochowano w kościele Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi w Annecy.

Z powodu licznych cudów, jakie działy się nad grobem św. Franciszka Salezego, policzył go papież Aleksander VII w r. 1665 w poczet świętych. Pius IX dał mu jako mężowi czystej nauki katolickiej w roku 1877 tytuł doktora Kościoła. Uroczystość św. Franciszka Salezego przypada na 29 stycznia.

## Nauka

Jedną z najpiękniejszych cnót św. Franciszka Salezego była pokora. Chociaż, jak świadczy jego życie, był skłonny do uniesienia, nigdy go nie widziano zagniewanego. Przeciwnie największa pokora i cichość odbijała się z jego prawdziwie anielskiego wejrzenia. O pokorze zaś sam mawiał: Jeżeli by było coś lepszego nad pokorę, to by nas Pan Jezus był tego niewątpliwie nauczył. Uczy nas jednakże Zbawiciel dwóch rzeczy: pokory i cichości. Długi czas uczyłem się w szkole Chrystusowej pokory, a serce moje jeszcze się nią nie przejęło należycie. Uczyniłem przymierze z sercem i językiem, ażeby się utrzymać w powinnościach pokory. Najlepszym środkiem, jaki znam przeciwko nagłym poruszeniom niecierpliwości, jest pokorne milczenie. Kto posiada pokorę chrześcijańską, ten ma dla wszystkich serce wylane i gotów jest innym przebaczać i błędy ich uniewinniać.

Dobroć serca okazuje się w cichości, która wszystkie uczynki nasze czyni przyjemne. Pokorny wstrzymuje się od wszelkich szorstkich i rozkazujących słów. Pokora więc, to cnota chrześcijańska; pycha, to objaw serca pogańskiego. Pokora zdobi serce człowieka i daje człowiekowi znamię anielskie, czyni go miłym Bogu i przyjemnym bliźnim. Tylko pokorny wypełnić może należycie przykazanie natury: Miłuję bliźniego jak siebie samego.

*Żywoty Świętych Pańskich.* Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.



# **DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO**

CZYLI

**WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO**

*O CNOCIE I O DOSKONAŁOŚCI W OGÓLE*

## **CZĘSTO POŻYTECZNYM JEST UKRYWAĆ SWE CNOTY**

Pewien prałat odwiedził raz św. Biskupa i był przez niego przyjęty, według zwyczaju, ze wszelką uprzejmością i ugaszczany przez dni kilka. W piątek, Święty udał się do pokoju swego gościa i prosił go do stołu na wieczerzę. Na wieczerzę! odpowiedział gość, o nie! dziś nie jest dzień wieczerzy; tak mało robimy dobrego, że dobrze jest przynajmniej raz w tydzień, w piątek, przepościć. Święty zostawiwszy mu swobodę, posłał do jego pokoju lekki posiłek, a sam poszedł do stołu wraz ze swoim otoczeniem i z kapelanami onego prałata. Gdy już wieczerzali, kapelani ci, mówiąc o swoim prałacie, zapewniali, że on tak był ścisłym w wykonywaniu

ćwiczeń pobożnych i umartwień, iż nigdy nie dozwalał sobie żadnych zwolnień. Jeśli przyjął, na przykład, jakieś zaproszenie na dzień, w którym dobrowolny post sobie naznaczył, siadał wprawdzie do stołu, ale tak się posilał, ile mu na to pozwalały ściśle prawidła postu.

Raz, kiedyśmy rozmawiali o świętej wolności dzieci Bożych, błogosławiony Biskup wspomniał mi tę historię, co podało mu sposobność do zrobienia następujących uwag. Uprzejmość, mówił On, jest córką miłości. Zresztą, jak posłuszeństwo czasem lepsze jest od ofiary, tak samo, w pewnych okolicznościach, lepszą od postu będzie ochotna względność na wymagania gościnności.

Nie należy tak przywiązywać się do ćwiczeń, choćby najpobożniejszych, żebyśmy ich czasem nie mogli przerwać, dla słuszych przyczyn. Zdarzyć się bowiem łatwo może, że pod pozorem stałości umysłu zakrada się miłość własna, która sprawia, że więcej przywiązujemy się do środków, jakimi są praktyki pobożne, niż do celu, jakim jest Bóg, do którego one prowadzić powinny.

A co się tyczy przedmiotu, o którym mówimy, dorzucił św. Biskup, to gdyby w takiej okoliczności, ten jeden post piątkowy był przerywany, ukryłby wiele innych postów ściśle zachowanych. Zaiste, ukrycie przed okiem ludzi dzieł tego rodzaju, nie mniejszą ma zasługę, jak ją mają same te dzieła. Bóg jest Bogiem ukrytym, i chce aby Mu w skrytości służono (1). Prałat ten mógł umartwienie swoje odłożyć na sobotę albo na dzień inny. Wreszcie, mógł je zupełnie opuścić, bo do tego nie był obowiązany ślubem, albo zastąpić wykonaniem jakiej innej cnoty, nie mniej, w tej okoliczności, godnej zasługi, np. cnoty uprzejmości.

*Duch Świętego Franciszka Salezego czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.* Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 8-10.

#### **Przypisy:**

(1) Mt. VI.



# O katolików integralnych

"MYŚL KATOLICKA"

W zagranicznej prasie katolickiej czytamy następującą deklarację.

"Przeciwnicy katolików integralnych nie gardzą grą słów, by zaciemnić prawdę. Ich wybiegi taktyczne są tak subtelne, że z łatwością oszukać mogą dobrą wiarę uczciwych ludzi; tym bardziej więc jest koniecznym wybiegi te demaskować.

Otóż pewna prasa usiłuje wprowadzić zamęt pojęć, używając wyrazu «integrysta» lub «integralista» zamiast «integralny» w odniesieniu do katolików integralnych, czyli przyjmujących nienaruszoną całość doktryny i karność rzymskiej.

Oczywista rzecz, iż obowiązkiem naszym jest zaprotestować przeciwko takiemu podstępnemu mieszaniu pojęć. Wyraz «integrysta» zawiera pojęcie partii, jak monarchista, socjalista, anarchista, etc. Pod tym imieniem istnieje w Hiszpanii partia, złożona wprawdzie z katolików i posiadająca program, którego przynajmniej kilka punktów zasługuje na uznanie wszystkich dobrych katolików, w każdym razie jednak jest to tylko partia, szkoła.

Tymczasem katolicyzm rzymski integralny jest to katolicyzm całkowicie rzymski: ani więcej, ani mniej, ani cokolwiek bądź innego. Gdy heretycy poczęli sobie przywłaszczać imię «katolików», prawdziwi katolicy nazwali się «katolikami rzymskimi». Gdy katolicy liberalni, modernizujący, etc. dają sobie miano «katolików rzymskich», jednakże w znaczeniu, ograniczającym tę rzymskość do minimum (lub nawet gorzej), – katolicy, którzy pragną być całkowicie rzymskimi, wiernymi Stolicy Świętej i jej dyrektywom w życiu prywatnym i społecznym, przybrali nazwę «katolików rzymskich integralnych», czyli całkowicie rzymskich. Wobec uszczuplonego katolicyzmu rzymskiego, reprezentowanego przez katolików liberalnych, modernizujących, etc., stwierdzają oni nienaruszoną całkowitość swej rzymskości. Oto i wszystko.

Nie należy więc mieszać pojęć. Katolik rzymski integralny jest to – na mocy naturalnego znaczenia słów – katolik, którego katolicyzm jest integralny, czyli zawiera w sobie cały katolicyzm rzymski (w doktrynie i w praktyce) i nic ponadto; podobnie jak tekst dokumentu jest integralny, jeśli jest cały, bez zmian i uszczupień.

A zatem katolicy rzymscy integralni winni demaskować podstęp przeciwników, usiłujących mieszać katolicyzm rzymski integralny z partią «integrystów» lub «integralistów».

Uprasza się prasę katolicką integralną o powtórzenie tej deklaracji, wszystkich zaś ludzi uczciwych o wzięcie jej pod uwagę".

"Myśl Katolicka", 1913, nr 26, ss. 205-206.



## UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,  
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

**Jak szatan pociągnąwszy w grzech kogo, pragnie w  
grzechu go utrzymać i dopełnić jego zguby**

Kiedy udało się już szatanowi pociągnąć duszę do grzechu, wszystkich wtenczas używa podstępów, sposobów, aby naprzd zaślepił grzesznika, aby usunął z wyobraźni jego wszystko to, co by mu dało poznać stan jego nieszczęśliwy w jakim się znajduje; nie tylko, że w nim przytłumia wszystkie dobre od Boga pochodzące myśli i natchnienia, a w miejsce ich poddaje inne pełne złośliwości, ale



jeszcze usiłuje go wplątać w okazje niebezpieczne, rozciąga swe sidła, aby go uwikłał w tenże sam lub inny jeszcze obrzydliwszy grzech; stąd pochodzi, że grzesznik coraz bardziej na umyśle zaćmiony, z bezprawia w coraz nowe bezprawie wpada i coraz więcej w złem się utwierdza, a tak niby z stromej stacza się góry z ciemności w ciemność, z przepaści w przepaść, oddalając się coraz bardziej od drogi zbawienia, chyba że Bóg przez osobliwszą łaskę, cudem powstrzyma go i podźwignie.

Na tak widoczną zgubę, zagrażającą złu, jedyny jest środek, aby bez żadnej odwłoki poszedł grzesznik za natchnieniem Boga, co go z ciemności wiedzie do światła, z występku do cnoty, wołając do Boga: *wspieraj mnie Panie, na ratunek mój pospiesz, nie dozwól abym dłużej w cieniach śmierci i grzechu zostawał*. Niech grzesznik często z głębi duszy powtarza te lub podobne wyrazy, niech się natychmiast, jeśli można, uda do ojca duchownego, niech się pyta co ma czynić, jakiej użyć broni przeciw wrogowi który go naciska. A jeśli doń zaraz udać się nie może, niech się uciecze do stóp Jezusa ukrzyżowanego, a padłszy na twarz niech wzywa ratunku. Może się także udawać do Nieba Królowej, matki miłosierdzia Maryi: od tej bowiem skwapliwości i pilności w nawróceniu, zawisło zwycięstwo, jak to w następnych zobaczymy rozdziałach.

*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej*. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 88-89.



# MAŁY KATECHIZM O SYLLABUSIE

---

## SOCJALIZM

P. Co to jest socjalizm?

O. Socjalizm jest nowożytnym wyrazem, oznaczającym *sektę* polityczną i religijną, mającą na celu powszechne zrzeszenie, oparte na równości także powszechnej.

P. Jakimi środkami socjalizm może osiągnąć cel zamierzony?

O. Socjalizm może osiągnąć cel zamierzony jedynie przez zupełne zburzenie ustanowionego porządku, zniesienie wszelkiej wyższości religijnej i społecznej, oraz wszelkich praw nabytych.

P. Jakiż więc jest ostatni wyraz socjalizmu?

O. Ostatnim wyrazem socjalizmu jest powszechna walka niższych przeciw wyższym, biednych przeciw bogaczom; robotników przeciw pracodawcom; wszystkich, którzy nic nie posiadają przeciw tym, którzy posiadają cośkolwiek.

P. Jaką nazwę daje socjalizm wynikowi tych zabiegów?

O. Socjalizm nazywa wynik tych zabiegów: *likwidacją społeczną*. Wyrażenie przewrotne, które olśniewa masy ludowe i każe lękać się o przyszłość.

---

## KOMUNIZM

P. Co to jest komunizm?

O. Komunizm jest praktycznym wykonaniem socjalizmu.

P. Jak to?

O. Ustanawiając powszechną równość, socjalizm prowadzi do **wspólnoty**, w następstwie zaś do równego podziału wszystkich dóbr; znosi wszelką własność, niszczy rodzinę i burzy porządek społeczny oparty na majątku.

P. Na ile rodzajów dzieli się komunizm?

O. Są dwa rodzaje komunizmu.

P. Jaki jest pierwszy?

O. Pierwszym jest komunizm *Dzielących (Partageux)*, który w zastosowaniu wygląda jak następuje: ten który nic nie posiada, odbiera temu, który posiada; mający mniej odbiera więcej mającemu, a to w tym celu, aby wszystkich sprowadzić do jednego poziomu.

P. Co należy sądzić o tym pierwszym rodzaju komunizmu?

O. Ten pierwszy rodzaj komunizmu należy uważać jako sen niedorzeczny, zupełnie bezsensowny i zupełnie niemożliwy do urzeczywistnienia.

*Mały katechizm o Syllabusie.* Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909. (Rozdz. IX-X).



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**